



VOL. 25, NO. 4

THE TATRA EAGLE

WINTER 1972-73



Princeton Knows Tatra Eagle Editor

After three months of hard work, the Princeton University Tatra Eagle staff has completed its first issue. The staff, which includes students from the University of Princeton, the University of Pennsylvania, and the University of Maryland, has been working on the magazine since the summer of 1971. The first issue, which was published in the fall of 1971, was a great success. It was well-received by the Tatra Eagle community and was a great start for the new staff. The staff is now working on the second issue, which is expected to be published in the spring of 1972.



...25 lat temu i dziś





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jabłoński Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:
\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

WIECZYSTY PATRON

Franciszek Bittner, Burgettstown, Pa.

Ks. Eugeniusz Gacek, Endicott, N.Y.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Jan S. Gacek, Utica, N.Y.
Stanisław Janik, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Franciszek Kwak, Chicago, Ill.
Kazimiera i Jerzy Kasprzak, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Związku Podhalan, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalan, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Burkot, Chicago, Ill.
Stow. Podh. Koło 2 Zw. Podh., Chicago, Ill.
Związek Podh. Koło 8 Im. Galicy, Chicago, Ill.
Klub Czarno Dunajczan Koło Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Koło 23 Zw. Podh., Chicago, Ill.
Jan i Maria Kuszczyk, Chicago, Ill.
Agnieszka Gąsienica Byrcyn, Chicago, Ill.
Edward i Wiktoria Fiolek, Chicago, Ill.
Józef i Genowefa Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błazociński, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Józef i Wanda Króćel, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Franciszek i Rozalja Tłapa, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowski, Brooklyn, N.Y.
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Dr. Andrzej i Helena Ciszek, Chicago, Ill.
Józef Brzeczka, N. Richmond, Ohio
Helena Dziadkowiec, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebek, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Kazimierz Koszyca, Chicago, Ill.
Antonina Ciszek, Waltersburg, Pa.
Mr. & Mrs. Józef Papier, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Józef Klamerus, Wallington, N.J.
Andrzej Dyrzoń, Canada
Frank Laś, Chicago, Ill.
Józef Czerwieski, Chicago, Ill.
Louise Bachleda, Chicago, Ill.

Anna Pawelczak, Chicago, Ill.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Michał Cieśla, Cicero, Ill.
Aniela Kluś, Chicago, Ill.
Chester Szymusiak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Korzeniowski, Toronto, Can.
Wiktoria Banasik, Detroit, Mich.
W. Liszka, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Mieczysław Gacek, Syracuse, N.Y.
Mrs. Anna Bzyk, Chicago, Ill.
Mrs. Czesława Omiolek, Chicago, Ill.
Andrzej Kozieł, California
Mr. & Mrs. Jan Konopka, Detroit, Mich.
Mrs. Katarzyna Makowska, Detroit, Mich.
Mrs. Helena Kwieczak, Detroit, Mich.
Mr. & Mrs. Tadeusz Rajkowski, Clifton, N.J.
Mr. & Mrs. Eugeniusz Zięzio, Utica, N.Y.
Wojciech Stopka, Vancouver, Canada
Urszula Bachleda, Pittsburgh, Pa.
Byszard Orski, Rivergrove, Ill.
Klub Parafii Chochotów, Chicago, Ill.
Franciszek Kowalczyk, Chicago, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Antonina Duda, Chicago, Ill.
Karol Siuty, Chicago, Ill.
Franciszek E. Króćel, Chicago, Ill.
Janina Bratkowska, Chicago, Ill.
Edward Wasilewski, Chicago, Ill.
Anna Budz, Chicago, Ill.
Stanisław Nowobilski, Chicago, Ill.
Bronisław Kieta, Chicago, Ill.
Władysław Komperda, Chicago, Ill.
Koło nr. 3 Morskie Oko, Chicago, Ill.
Jan Kabuda, Chicago, Ill.
Jan Panek, Chicago, Ill.
Józef Chocholak, Chicago, Ill.
Józef Madoń, Chicago, Ill.
Helena Augustyn, Chicago, Ill.
Apolonia Gałęza, Hamtramck, Mich.

Kochany "Tatrzański Orle"!

W tym roku, 1972, mija 25 lat od chwili, w której rozpoczął swój żywot w gnieździe podhalańskim w Passaic, w stanie New Jersey, na ziemi amerykańskiej. Narodziłeś się bowiem we wrześniu 1947 r. pod nazwą "Tatrzanina", by wkrótce przybrać imię "Tatrzańskiego Orła" dobrze dziś znane tysiącom Podhalan zarówno w Ameryce, jak i w Polsce. Gniazdem, które cię wydało, było Stowarzyszenie Tatrzańskich Górali (Koło nr. 11 Związku Podhalan w Północnej Ameryce) w Passaic, a powołała cię do życia rodzina Jana Władysława Gromady, która od 25 lat nieprzerwanie czuwa nad twoim losem i co kwartał wpuszcza cię w świat... Wiele się zmieniło przez tę ćwierć wieku, i u was w Ameryce i u nas w Polsce, ale wydawcy i redaktorzy "Orła" pozostali ci sami od pierwszego numeru pisma w 1947 r. po ostatni numer w 1972 r.: Jan W. Gromada i jego dzieci, Tadeusz Gromada i Janina Gromada - Kedron. W miarę tylko jak powiększyła się ta rodzina, powiększył się i zespół redakcyjny "Orła", min. o redaktora technicznego, Henryka Kedronia, a sam "Orzeł" z niewpie-

rzonego jeszcze, wątkowego pisklęcia przeobraził się w tego pięknego i dumnego orła, który rozpostarł swoje skrzydła nad Podhalanami w Ameryce i w Polsce radując od tylu lat ich serca i dusze. Zmieniło się i to jeszcze, że z młodziutkich, do szkół jeszcze chodzących redaktorów początkowych numerów "Orła" wyrosli w międzyczasie ludzie mający już swoje godne miejsce w amerykańskim i polonijnym życiu społecznym i naukowym.

Jako twój wierny czytelnik i współpracownik od samego niemal początku, bo od r. 1948, pragnęłbym Kochany "Tatrzański Orle", podziękować ci z całego serca, polskiego i podhalańskiego, za to, że:

od 25 lat, mimo wszystkich trudności i przeszkód, ukazujesz się nieprzerwanie, wydawany i redagowany z takim poświęceniem i umiłowaniem sprawy przez rodzinę Gromadów.

od 25 lat podtrzymujesz i rozwijasz wśród Podhalan w Ameryce i w Polsce zrozumienie i miłość dla ich wspólniejszej kultury regionalnej,

Włodzimierz Wnuk



Ks. E. Gacek i dr. E. Jabłoński,
pierwsi prenumerotorzy "Orła"

od 25 lat jesteś jedynym pismem podhalańskim, jakie się ukazuje, pełniąc rolę organu prasowego zarówno Podhalan w Ameryce jak i nas, Podhalan w Polsce.

W sposób specjalny pragnę, nasz drogi "Orle", podkreślić to, że twoi wydawcy i redaktorzy nie tylko zdokali cię utrzymać przy życiu przez minione ćwierćwiecze, ale i wydatnie podnieść twój poziom, uszlachetnić cię i udoskonalić tak pod względem treści jak i formy. Co to za radość i duma jednocześnie dla nas, Podhalan, brać do ręki "Tatrzańskiego Orła", który staje się z roku na rok co

raz to piękniejszy i dojrzałszy, co raz to bogatszy i głębszy w swojej treści.

I jeszcze jedno niech mi wolno będzie przy tobie, "Orle", srebrnym jubileuszu powiedzieć i publicznie z najgłębszym uznaniem wyrazić. To mianowicie, że potrafiłeś tak umiejętnie i mądrze pogodzić służbę wielkiej sprawie Polonii amerykańskiej ze służbą wielkiej sprawie Starego Kraju, Ojczyzny polskiej, której przecież jesteście nieodrodnymi dziećmi i wnukami. Wy - drodzy nam i tak bardzo bliscy redaktorzy "Orła", którzy swoje przywiązanie i swoją miłość do ojczystych stron w Polsce wyrażacie nie tylko w słowie i piśmie, ale i w corocznych przyjazdach do nas, w stałej i serdecznej łączności z całą Ziemią Podhalańską i z ludem, który na niej żyje i gospodarzy.

Nie ma dziś w Polsce światlejszego Podhalańszczyzny, któryby nie znał "Tatrzańskiego Orła" i jego twórców: Gromadów i Kedroniów, któryby tych nazwisk z wdzięcznością nie wspominał.

Pozdrawiając Was z całego serca - a także Waszego "Orlego" Przyjaciela i współpracownika, szlachetnego Orawiaka, dr. Eugeniusza Jabłońskiego - życzę "Tatrzańskiemu Orłowi" jeszcze dalszych lat życia i jeszcze piękniejszego rozwoju na chwałkę Skalnego Podhala i jego wspólną kulturę regionalną, kwitnącej i promieniującej nawet tam, daleko, na drugiej półkuli, na ziemi amerykańskiej.

Szczęść Boże!

Włodzimierz Wnuk
Zakopane - Kraków, we wrześniu 1972.



Redaktorzy "Orła" w 1950r.

ANDRZEJ FLOREK SKUPIEŃ

Hej, Tatrzański Orle, śrybny jubilate!

Dziś moje myśli lecom daleko ku Tobie
i chętnie powiedzieć Ci cuję wielkom w sobie.
Orle Tatrzański! coś wyrósł z zapisany kartek,
rod Cie widzem, bo jeś mi Ostomiłym bratem -
i fce Ci tys powiedzieć mój kochany ptoku,
ze mos godnego twórcę w dzielnym polskim cteku
Jaśku Gromadzie, wtory przed całym ćwierć wieku
tchnor w Cie życie, doł serce, jak swojemu dziecku -
i skrzydła Ci młodziutkie do lotu ozwinon
w krainie, co je drugom Poloków ojczyznom.
Urodziłeś sie w gniaździe Podhalań-Lechitów,
trudem rąk wychowany, bez darmny limitów.
Żyjes jak Twój bioty brat - mej Ojczyzny Godło
miłowaniem polskości ponad syćko dobro.
Gwarom pisane niesie nowiny Rodakom
w syroki świat, daleko, poza Hamarykom,
do nos haw pod scyty Tatr, przeokropne skały
strzylające w górę hań - do niebios powały,
Potem kie nie kie wracos swom drógom powrotnom
niosąc wieści zebrane, coś ik tu napotknon
i dzierzys nić łączności między górólami,
co som kajsi za morzem - noj tu pod holami.
W dwudziesto pięciolecie Twego urodzyna
ślem Ci nas Jubilate serdecne zycenia:
Dobryk wiatrów nie Bóg do do kozdego lotu -
do Polski, ku górólom ś ku biotemu bratu.
Cześć Wom i stawa Orle - obom z Redaktorem,
za Wasom. zboznom prace konanom z uporem,
za wtorem. Wom dziekuję i Bóg niek zapłaci -
i dalej niek pomogo - złotym stonkiem świyci!

Stołowe, wrzesień 1972 r. Andrzej Skupień-Florek



Wspomnienia o Andrzeju Knapczyku "Duchu"



Andrzej Knapczyk

Wspomnienia o Andrzeju Knapczyku "Duchu"...



Pierwsze spotkanie z "Orłem"



JULIAN

DOBROWOLSKI

Pierwsze z nim spotkanie miało miejsce w Barcelonie, w mieście, któreśmy znali z banalnych piosenek i kiepskich filmów, a które w okresie wojennym stało się przyłdkiem wielu dobrych nadziei, schroniskiem polskich wędrowców szukających - co za paradoks - drogi do ojczyzny i wreszcie przybraną matką polskich dzieci wydartych Niemcom po zakończeniu drugiej wojny światowej.

W tej niezapomnianej, katalońskiej Barcelonie, której wzgórze były natchnieniem mojego "Podhala" spotkałem się z nim po raz pierwszy. I od razu przyjaźń: taka od pierwszego wejrzenia, od pierwszej stronicy. Czytałem go, dotykałem jego skrzydeł by razem z nim oderwać się od spękanego nadmiarem słońca katalońskiej ziemi i - na Tatry. W piersiach ciasno tęsknotom, wiatry od Pirenejów zapachniały Giewontem i Luboniem, bo tam gdzieś za Atlantykiem, w miasteczku Passaic ktoś miał góralskie serce i natchnienie poety. Daleko od Podhala, a tyle zapachu smreków i kosodrzewiny, tyle Sabałowych nut i tyle niepokornej ślebody.

"Orzeł Tatrzański". Rok 1947.

Jakże dziś po dwudziestu pięciu latach nie pisać ze wzruszeniem o tym pierwszym spotkaniu na ziemi, która naszego Janicka wyprzedziła czarującym, romantycznym Don Kichotem, przedobrym poetą, rycerzem Smutnej Figury atakującym zło wszelakie, idącym do każdej walki - jak później nasz Janick - tylko po to, by "równać światy".

Dużo pisało się o Janie Gromadzie, o jego "Orle" i działalności wśród Podhalań, Polonii i wśród Amerykanów. Przed laty nazwałem

go ambasadorem podhalańszczyzny wśród obcych, ale dopiero po przeszło dwudziestu latach osobistych z nim kontaktów poznałem, że był i jest także ambasadorem tradycji i kultury regionalnej w szerokim tego słowa znaczeniu.

Zaczął tę robotę wśród swoich i dla swoich. Przyszło mu orać ugorne zagony zachwaszczone zwadami, pychą, nieżyczliwością. Podjął się niewdzięcznej robocizny z tym przekonaniem, że taki był podhalański i narodowy mus. A drogowskazem były mu - jakże i dziś aktualne - "Wskazania dla synów Podhala" dumaca z Poręby Władysław Orkana.

Nawet sobie nie zdajemy sprawy jak wielki jest wkład Jana Gromady nie tylko w regionalizm podhalański, ale w nasze emigracyjne życie. Przyszły historyk nie będzie mógł przejść obojętnie nad człowiekiem, który wprowadził regionalizm podhalański z getta i włączył go w nurt narodowej akcji w Stanach Zjednoczonych. A jeśli dorzucimy, że to apostołstwo tatrzańskie Gromady torowało sobie drogę do serc i do historii w okresie trudnym, bo wojennym, że trzeba było nieraz omijać kłody rzucane zawiścią, a omijać je z uśmiechem, że spracowane przy warsztacie fabrycznym ręce chwytają za pióro i rzucały na łamy "Orla" te wszystkie bóle, żale, bunt i tęsknoty, które mu dały Tatry - to osiągnięcia Gromady na bezdrożach polskiej diaspory należy uznać za imponujące.

Trudne i żmudne musiały być te pierwsze wloty ponad skamieniałą percią pod obcym niebem.⁴ Bo Gromada ruszył po te wierzchowe zdobycze w pojedynkę, samotnie jak orzeł nad jego Tatrami. Ale naprzekór złym czasem i wiatrom przeciwnym szybował górnio, ślebobdnie, niezmordowanie. Niedługo po tym starcie doleciały go orle: Tadeusz i Janina, a później niewielka gromadka współpracowników i życzliwych ludzi. I tak nasz "Orzeł" i jego rodzice przeżyli dobry kawał czasu, bo lat dwadzieścia pięć, lat górnych i chmurnych, lat wątpliwości i nadziei, lat, które przetrwały kurniawy i burze i złotymi głoskami wpisały ich imiona w historii polskiego Podhala.

Pisali o nim Polacy i cudzoziemcy, słuchali jego muzyki Amerykanie i Europejczycy, a jego gwary Podhalanie i miłośnicy Podhala prawie na wszystkich konty-

nentach, bo "Orzeł Tatrzański" docierał i dociera wszędzie, a on - choćby miał do tego prawo - nigdy nie nosił się górnio i do dziś czaruje prostotą i skromnością, jeno swój honor, honor ślebobdnych i niepodległych nikomu przodków, nosi hyrnie.

Taki jest Jan Gromada, człowiek o czułym i wielkim sercu, z którego narodził "Orzeł Tatrzański", jedyne w niepokorze pismo podhalańskie na świecie. I taki był gdy zaczynał 25 lat temu szukać tego, co mu dała młodość i jego Tatry.

Szedł twardą, czasem niewdzięczną drogą z uporem dobrego gazdy. Nawracał na podhalańską wiarę nie tylko słowem mówionym i pisanym; pracował z zakasnymi rękawami za siebie i za drugich i więcej dla drugich jak dla siebie. A robocizny nie unikał.

Przyszłość swoich dzieci i wszystkich Podhalań budował na wykształceniu i nauce jako na realnej odskoczni do wyższych stanowisk w przybranej ojczyźnie. I nie kończył na słowach, na pływających słogach: syn jego Dr. Tadeusz jest profesorem na uniwersytecie amerykańskim, a córka Janina w bardzo młodym wieku doszła do stanowiska przewodniczącej sekcji języków nowoczesnych i została uznana za najlepszego pedagoga w swoim zawodzie.

Trzeba jeszcze podkreślić fakt, że jednostronne: założyciel "Orla" nigdy nie zapominał o narodowej, wściślejszym pojęciu o regionalnej tradycji, kulturze, zwyczajach, pieśni i tańca. Ukochał gwara podhalańską tę, która mu "śpiewała, nuty twarde choćkiedy", a do której największy poeta gwary Podhala Augustyn Suski wołał: "moja kwiećnio Pani". Jego "Orzeł Tatrzański" stał wiernie na straży mowy naszych praojców w okresie kiedy nikt na świecie o jej prawa upomnieć się nie mógł, albo nie umiał. Za tę jedną tylko akcję Gromada zaskoczył sobie na miejsce w historii Podhala.

Nie będziemy wspominać - bo pisała o tym prasa polska i amerykańska - jak muzyka, tańce i pieśni rodziny Gromadów docierały do najwyższych sfer intelektualnych Stanów Zjednoczonych, jak zdobywały prawdziwie oddanych Polsce ludzi. Bez propagandy, bez materialnego poparcia, a czasem z wyraźną obojętnością niektórych ośrodków polonijnych, Gromada powiększał szeregi Amerykanów - sym-

Były Redaktor Henryk Lokański Zmarł w Świeta

Długoletni redaktor Dziennika Związkowego, ś. p. Henryk Lokański, zmarł w szpitalu Sióstr Nazaretanek w dniu święta Bożego Narodzenia, licząc przy zgonie lat 92. W dniu 14-go stycznia, ś. p. Henryk Lokański, obchodziłby 93 rocznicę urodzin. Urodził się w Zakopanem w dn. 14-go stycznia 1880 roku, syn Piotra i Joanny. Był długoletnim członkiem Tow. Adama Mickiewicza Gr. 149 ZNP.

Zwłoki zmarłego spoczywają w kaplicy Malca, pnr. 6000 N. Milwaukee ave. skąd w piątek o godz. 10-ej rano odbędzie się pogrzeb do katedry św. Imienia na State ulicy, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Ś. p. Henryk Lokański, brał czynny udział w życiu polonijnym i był założycielem Stow. Podhalań, której to organizacji poświęcił dużo pracy i większość swego życia. Był on także bardzo czynnym w pracy dla Związku Narodowego Polskiego, a szczególnie w pracy młodzieżowej i związkowych drużynach harcerskich. Przed przejściem na

emeryturę pracował przez kilka lat w biurach związkowych.

Świetny dziennikarz przez



Henryk Łokański

długie lata pracy w Redakcji Dziennika Związkowego, zasłubił sobie szacunek i poważanie czytelników, ale szczególnie poważaniem cieszył się wśród Podhalań, pisząc piękne artykuły w gwarze góralskiej.

Ś. p. Henryk Lokański pozostawił w nieutulonym żalu: — córkę Otylię Nowicką, dwóch synów: Mieczysława i Roberta Lokańskich (Lane) oraz licznych wnuków i wnuczki, jak i 13 prawnucząt.

Przemówienie J. E. Jana Kardynała Króla podczas pobytu w Polsce

(Wyjątek)

SIKIERCZYNA, 16 października 1972



Ks. kard. Wojtyła i ks. kard. Król w Siekierczynie.
Fot. R. Rzepecki

Może się spodziewacie ode mnie, że Wam coś bardzo wielkiego powiem, że mi Bóg pozwolił być tyle razy przy Ojcu Świętym, że mogłem wraz z Polskimi Księżmi Biskupami być i pracować na Soborze i inne doniosłe rzeczy. Nie powiem, że przyjaźnię się z Prezydentem Nixon'em, a po prostu wypowiem, co dla każdego z Was mam na sercu — prośbę i wezwanie: Bądźcie Świętymi Ludźmi — prawdziwie Dziećmi Bożymi.

Tu wam pragnę powiedzieć jak dumny jestem z tego, że jestem tu z tej góralskiej rodziny, że stąd moi Rodzice z Siekierczyny i Mokrej, że dumny jestem, że polska we mnie krew. Chciałbym abyście zrozumieli jak ważną jest każda Rodzina, kiedy się wiary trzyma i obyczają Kościoła świętego, i to tak na codzień, a nie od święta.

Podhalanie Oddali Ostatni Hołd Pierwszemu Prezesowi Związku Podhalań

Po pięknym dniu czwartkowym 28 grudnia, nadszedł deszczowy i słotny piątek, dzień ostatniej wędrowki ziemskiej pierwszego prezesa Związku Podhalań ś. p. Henryka Lokańskiego, zasłużonego Polaka - Podhalanina.

Już przed godz. 10-tą rano, 29 grudnia, przedstawiciele Zw. Podhalań przybyli do kaplicy pnr. 6000 N. Milwaukee Avenue, aby spełnić ostatnie życzenie założyciela ich organizacji, który chciał by "Jego trumnę nieśli górale".

Po krótkiej modlitwie za spokój duszy ś. p. Henryka Lokańskiego nastąpiło ostatnie pożegnanie najpierw przez Podhalań, a później przez Rodzinę. Wyprowadzenie Zwłok nastąpiło o godzinie 10-ej rano, z kaplicy pogrzebowej do katedry św. Imienia przy State ulicy, gdzie odprawiona została uroczysta żałobna msza św. W czasie mszy św. kapłan podkreślił iż "mimo, że człowiek odchodzi od nas z tej ziemi, zaczyna on nowe życie w innym świecie, świecie wieczności".

Najbliższe miejsce w kościele przy trumnie zajmowali górale i góralki w swych regionalnych ubiorach. Po mszy św., Podhalanie wynieśli z katedry trumnę ze zwłokami i kondukt udał się na cmentarz św. Wojciecha.

Z powodu ulewnego deszczu, ostatnie modły odbyły się w kaplicy blisko parceli rodzinnej. Moment pożegnania był bardzo wzruszający tak dla Podhalań, jak i rodziny zmarłego.

Wiceprezesa Zw. Podhalań p. Kazimiera Kasprzak wygłosiła

mowę pożegnalną, w której zapewniła, iż pamięć o Zmarłym nigdy nie wygaśnie w sercach Podhalań. Przypomniała, iż ś. p. Henryk Lokański urodził się w Zakopanem w Polsce — do USA przybył w 1901 roku, założył tu Związek Podhalań w 1929 roku i wybrany został pierwszym prezesem Związku. Do ostatnich dni swego życia był on dumny ze swego pochodzenia, interesował się żywo — i cieszył z rozwoju wspaniałej organizacji, której był inicjatorem.

Dziś za Jego trudy i poświęcenia, Związek Podhalań staje przy Zmarłym, by złożyć Mu ostatnie wyrazy pożegnania".

* * *

Jako przedstawiciele Związku Podhalań — udział w pogrzebie wzięli: Józef Krózel, obecny prezes Zw. Podhalań, małżonka jego p. Wanda Krózel; Kazimiera Kasprzak, wiceprezesa Zw. Podhalań; dr Andrzej Ciszek, A. Kowalkowski, St. Przybyszewski, Irena Skupień, M. Cieśla, Jan i Maria Stock, P. Kowalczyk, Janina Makuch, Janina Duda, Józef Bafia Jr. i Maria Kolasa.

Ś. p. Henryk Lokański był niezwykle czynnym działaczem polonijnym. W pewnym okresie pracował jako redaktor Dziennika Związkowego, był nadto członkiem licznych organizacji polonijnych. Jednakże pogrzeb Jego zaliczyć należy do bardzo skromnych. Zabrakło bowiem innych przedstawicieli organizacji.

Cześć Jego świetlanej pamięci.

J. Duda.

Czy wiecie, że rodziny polskie w Stanach Zjednoczonych, choć z biedy przyszły, choć z wiosek tak jak nasza, gdzieś jakby zagubiona — choć tu przecież jakie pięknie i uroczysto — to wybudowali w Ameryce najpiękniejsze kościoły i szkoły, a swą pracą, swym przywiązaniem do Kościoła, swą wiernością zbudowali Stany Zjednoczone, które są ciągle pierwszą potęgą świata. A to nasi Ojcowie, oni to uczynili. Teraz w Kościele w Stanach Zjednoczonych to rodziny tych co z innych krajów przybyli stworzyli tę piękną mozaikę. Wtedy kiedy się trzymają wiary, tradycji, wierni są i nie wstydzą się swego pochodzenia — to Ameryka jest silna.

Na Polskę teraz też i cały świat patrzy, na każdą Siekierczynę i Mokrą, tak samo jak na Tarnów, Kraków i Warszawę — jacy są Polacy — czy wierni, dobrzy, szlachetni, czy kochają Boga i swą Ojczyznę.

Ja Wam tu dzisiaj przyrzekam, że wszystko będę czynił aby wstyd tu przynieść ani memu imieniu i Rodziców moich, ani Siekierczynie, ani swemu pochodzeniu — nigdy! Tak mi dopomóż Bóg, który jest moim Królem. Ale i Was proszę, a przez Was wszystkich moich rodaków z każdej Siekierczyny i Mokrej, całej Polski, abym mógł się Wami szczycić, chwalić, i z Wami dumnie siebie utożsamiać ku radości. Nic nie jest ważniejsze na świecie jak to, aby się Bogu podobać przez miłość bliźniego i wierność Jego przykazaniom, a za moją Ukochaną Matką i za najszlachetniejszymi dodam, przez Matki Najświętszej cześć i nabożeństwo.

Ogarniam Was, wszyscy Moi Ukochani z Rodziny mojej i krajanie Siekierczyny, Mokrej i Podhalańskiego i całej Polski Świętego Milenium, a na drogę służby i wierności Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie błogosławie.

KOGO JASIEK MARUSARZ NOSTARSZY NA WILIJOM

Andrzej Stasiniewicz

W KOŚCIELISKA ZAPROSIEL

- Ej piykna tyz noc w to Boze Narodzenie, jakik mało wiele widziok - myślał se Jasiek Marusarz Nostarsy, idący w Kościeliska ze Zakopanego na wilijom.

- Piykna, bars piykna - gwarzi, ale jus głošno. Iis go, jako z za tyj jedli wyloz i świyci kieby w odpust jakiś. Miesioncek wereda. I cegoz sie śmiejes? Kie cie wyt-nem w pysk, to sie śmiok nie bedzies. Krótszyś jest z jedne stro-ny, ale cie wyrównom. Bez co byk cie miok nie wyrównać: Wyrównom, haj. Na Groniku beem, abo i na Nędzówce, to cie haństela dostanem. Nie bees sie śmiok? Skyszis?

Tak mówiek Jasiek Marusarz Nostarsy do ksienżyca bez to, co mu pore półkwaterek postawił stryjecny Jan Marusarz z Olce, z którym bez pieńć śtyrdzieści rok-ów na Pysnej bacowali.

Seł Jasiek Marusarz, a co kwila to sie pokocił z jednej strony drugi na drugom, a na końcu Krzep-tówek, hań wycie u tego brzyska od Małej Łąki, zaśpiywoł se telo głošno, ze psy z Kościelisk sce-kać, a wyć zaceny.

Śpiewoł bars piyknom starom pio-senke:

*Ej na przypecku siedziok
zidoski...*

Urwoł.

- Nie beem tego śpiewoł! Lepij byk se zakolendowok.

Zakrziknon:

*Pótnoc juz była
kie sie zjawiła...*

Skońcek, zatocek sie i pokickał na głowe z brzyska ku potokowi. Siod.

- Ki djasi - pado - nigdziek nie wyloz, a spodek. Piyrsy roz jak spod z dołu do góry. Abok pi-jany jes, abo co zke. Jako tyz teroz ślaze z tyj góry do drógi? Spadnem. Ha, sprógujem. Cobyk sie ino nie zabieł! Młodyk jes. Seś siedemdziesiont roków mi minen-o Młodyk jes. Haj! Pomodlem sie przed śmierciom.

I zacon:

- Panie Boze Nojświentsy i Pa-niezusku dejcie, cobyk sie nie zabieł jak beem z tyj góry do dró-gi ślazował, jamen.

Wyloz bars wartko do góry, pa-trzi z bliska i gwarzi:



Giewont w szacie śnieżnej.

- Ej tys góra w dole jes. Zke mie wodzi. Idem dali.

Potoczył sie wartko drógom, ale nie tom, wycie, na prawo w Koś-cieliska, ino tom drugom, co w Małom Łąke. Beł juz telo daleko w dolinie, co od Nędzów do Kościo-ła. Stanon. Patrzy po wierchak, po upłazak.

- Zje, kazek zaloz? Pijanyk jes jako świnią, abo co inne. Siednem se.

Siod i zdrzimnon. Obudził sie.

- Głupik jes je - pado - tom drogom do Kościelisk nie zańde. Wrócieł. Used pore kielkanaście kroków.

- Słepyk czy co? W chałupiek przecie jes. Hań świcom.

Myślał tak wycie bez to, ze uwidziok wilka. Aocy mu sie świe-ciły kieby okna.

Prziseł Jasiek Marusarz ku wil-kowi, a kie uwidziol, ze wilk, w te razy hipnon na smreka i siedzi.

- Nie bój sie - gwarzi wilk - i tak cie zjem.

- Smacnego - pado Jasiek.

- Tu śmiychu nimos. Bez co byk cie nimioł zjeść - godo wilk.

Na to Jasiek: - Bo post, a tyś przecie nie Zid.

- Zid tok nie jes, ale i nie katolik, ba luter.

- Iis, toś widać i miemiec?

- Nie gadaj, ino ślis, bok głod-ny.

- Opikeś sie cy jak? Wyliz ty do mnie, to mie i zjis.

- Nie zdołem.

- A jo nie zejdem.

Siedzom tak oba i nic. Az pado wilk:

- Zgodzmy sie. Jak śleziess, to ci ino jednom noge zjem.

Jasiek nic. Siedzom znowu god-nom kwile, az Jasiek:

- A zuru byś zjod?

- Ej zjod!

- A kapusty z groche byś zjod?

- Ej zjod!

- A pirogów byś zjod?

- Ej zjod!

- A gruli byś zjod?

- Ej zjod!

- A piwa byś sie napięł?

- Ej napięł!

- Je, to podź ze mnom na wili-jom, to se zjis.

- Pódem - pado wilk.

Jasiek ślos i pošli oba z wil-kem w Kościeliska, a na Groniku kie se zaśpiewali:

Haj w to Boże Narodzenie...

Aż im Giewont odśpiewoł.



Andrzej Skupień-Florek w swojej pracowni na Stołowym.

Podhale oddaje hołd swemu Jubilatowi.

Nie chce się wprost wierzyć, że temu dziarskiemu, pełnemu mło-dzieńczej energii Jędrzejowi mi-nęło już 70 wiosen życia. A jed-nak to prawda, skoro w ostatnich dniach listopada 1972 r. obcho-dzono na Podhalu uroczyste ten wzruszający jubileusz.

Andrzej Skupień Florek - jeden z najwybitniejszych poetów i nie-zrównany gawędziarz Skalnego Pod-hala, gazdujący wytrwale na Sto-łowym, zadebiutował na łamach prasy już w 1930 r. Oprócz setek przepięknych wierszy i uroczych

(Dokończenie na str. 8)

Wśród Podhalan

St. Petersburg, Florida

Dnia 24 października ub. roku bocian odwiedził pp. Sharon i Ryszarda Kędzierskich pozostawiając im w prezencie tęgiego chłopczyka, któremu nadano imię Ryszard Józef. Dumna babcia, Stefania Kędzierska - znana tancerka góralska - donosi nam, że jej wnuczek jest bardzo podobny do jego dziadka - niedawno zmarłego Józefa Kędzierskiego. Gratulujemy!

PODHALE ODDAJE HOŁD (dokończenie) gawęd ma w swoim dorobku literackim niezwykle pozycję: "Monografie wsi Białe Dunajec" napisana w oparciu o dokumenty archiwalne, księgi parafialne i przekazy najstarszych górali. Ukończył co prawda tylko 3 klasy szkoły ludowej, ale wrodzona inteligencja i talent, pasja poznawcza i usilna praca nad samodokształceniem pozwoliły Mu osiągnąć to, do czego doszedł. Szczyty sławy, jakie osiągnął, nie zmieniły Jego osobowości, mimo Swej niezwykłości pozostał dzięki wysokiej osobistej kulturze, normalnym człowie-

kiem i góralem. Strój góralski jest codziennym Jego strojem, gwara góralska jest codzienną Jego mową, chociaż nie obcy Mu jest świetnie opanowany język literacki.

Z prawdziwą przyjemnością, jako Wasz osobisty przyjaciel a zarazem wielbiciel, składam Wam Nasz Kochany Jubilat, w imieniu Podhalan, wyrazy głębokiego szacunku, czci i poważania, jak również życzeniami dalszej owocnej pracy na tej wspaniale rozkwitającej niwie kultury góralskiej przez następne kilkadziesiąt lat.

Dr Wincenty Galica

G. & R. International Travel Bureau, Inc.

Załatwiamy Szybko, Fachowo i Tanio:
Wszelkie Sprawy Związane z Turystyką
Rezerwacje i Bilety Samolotowe
Skrętowe, Kolejowe, Autobusowe:
Przesyłka Pieniędzy, Paczek, Samochodów
Maszyn Rolniczych do Polski:
Sprawdzenie z Polski na Pobyt Czasowy i Stały
Przedłużanie Paszportów i Wiz:
Tłumaczenia Dokumentów-Notarialne Podswiadczania
Wrazie Kłopotów Pomagamy w Załatwieniach
w Immigration Naturalization Biurze:

3210 NORTH CENTRAL AVENUE

Chicago, Illinois 60634

Tel. 777-8189

and

1958 WEST 51st ST.

Chicago, Illinois 60609

Tel. 925-6200



EWA ROKOSSOWSKA



TERESA GARDNER

Właścicielki

JÓZEF CZERWIŃSKI, Kier. Biura
Tanie Wyjazdy Do Polski
i Innych Kraj Świata

Las

TRAVEL BUREAU

2615 W. FULLERTON AVE.
CHICAGO, ILLINOIS 60647
TEL.: 276-1453 — 965-7079



FRANK LAS
właściciel

Załatwia tanio i fachowo wszelkiego rodzaju podróże do Polski i innych części świata samolotami lub okrętami. Jako autoryzowany agent firmy PEKAO Trading Corp. załatwia przesyłki samochodów już od \$1,200 i wyż, jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

Pozatem firma jego przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół "Giewont" Klubu Odrowąż Podhalański, jak np. Redyk owiec na hale, Poracki góralskie, Msza św. po góralsku. A ostatnio wyszła najnowsza płyta pt. Powstanie Chochołowskie w opracowaniu prezesa Michała Cieśli.

Wreszcie, słuchajcie programu radiowego Franciszka Lasa każdej soboty od godziny 9:30 do 10 tej wieczorem ze stacji WOPA.



DOM PODHALANSKI

3035 WEST 51st STREET

Chicago, Illinois

Siedziba i własność Związku Podhalan w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu famelijskim" na dogodnych warunkach.

Po zamówieniu i rezerwacji należy telefonować do nowego gospodarza, JÓZEFA CZERWIŃSKIEGO. Telefon 436-0473.

Zarząd Główny wraz z przedstawicielami wszystkich Kół Związku Podhalan apelują do tych wszystkich górali którzy jeszcze nie są członkami Zw. Podhalan aby wstępowali w szeregi Zw. Podhalan, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalan.